

## Lenin i kamerdynerzy<sup>1</sup>

Slavoj Žižek jest dziś jednym z najbardziej znaczących filozofów, jeśli nie w skali światowej, to z pewnością europejskiej. Dlatego zainteresowanie jego pracami w Polsce nie powinno dziwić. W naszym kraju ukazują się one zresztą z pewnym opóźnieniem i wciąż mamy zaległości do nadrobienia. Zainteresowanie myślą lewicową zawsze było na Zachodzie żywe. Jedynie w dawnych krajach tak zwanego bloku wschodniego nastąpiło gwałtowne odreagowanie okresu realnego socjalizmu, które znalazło również wyraz w pełnym zaślepieniu i nienawiści odrzuceniu całej tradycji marksistowskiej. Pod tym względem pozostajemy fenomenem na tle Europy Zachodniej – nie wspominając już o Ameryce Łacińskiej – gdzie tradycja myśli socjalistycznej zawsze była silnie obecna. W połowie lat 90. w jednym z numerów „Die Zeit” ukazało się wielkie zdjęcie Marksa z napisem „Marks żyje!”, a pod tym drobniejszym drukiem: „pracuje w Banku Światowym”. Hasło to dość dobrze oddaje pewien paradoks. Podczas gdy u nas tradycja marksistowska została wyrzucona poza oficjalny dyskurs, w będącej dla krajów naszego regionu wzorem Europie Zachodniej była ona nadal podtrzymywana. Świadczy to o środkowo- i wschodnioeuropejskiej (nie tylko polskiej) intelektualnej prowincjonalności, która oczywiście uwarunkowana jest historycznie. Dlatego podejmowane w Polsce próby ponownego sięgania do marksizmu i innych nurtów lewicowych są ze wszelkich miar godne wsparcia.

Przez pierwsze kilkanaście lat przemian ustrojowych skupiliśmy się przede wszystkim na szybkim doganianiu rozwiniętej cywilizacji europejskiej, której ważnym filarem jest społeczeństwo obywatelskie. Ceną tego okazała się – by użyć sformułowania Žižka – hegemonia ideału konsensualnej demokracji liberalnej w byłych krajach socjalistycznych.

W tym kontekście znamienity jest fakt, że Žižek pochodzący ze Słowenii (a więc z dawnej Jugosławii) dźwiga cały bagaż mentalności środkowo- i wschodnioeuropejskiej. Być może dlatego pozostaje w swej krytyce bieżącego stanu rzeczy tak radykalny. Przeciwwstawia się łagodniejszym, bardziej umiarkowanym i mniej rewolucyjnym koncepcjom współczesnej zachodnioeuropejskiej lewicy intelektualnej. Dotyczy to także myślicieli, których skądinąd bardzo ceni, takich jak John Rawls z jego teorią sprawiedliwości, a także Jürgen Habermas, Anthony Giddens czy Ulrich Beck.

Książka „Rewolucja u bram” wpisuje się w nurt swoistej rehabilitacji leninizmu. Należy jednak traktować to jako pewien rodzaj prowokacji. O ile marksizm na stałe zadomowił się w świadomości teoretycznej i ideowej lewicy zachodniej, o tyle z leninizmem jest inaczej. Próba zrealizowania komunistycznej utopii zakończyła się klęską, w wyniku czego radykalne nurty lewicowe zostały uznane za obciążenie dla autentycznych wartości samego programu socjalistycznego.

Ten aksjomat, a zarazem dogmat współczesnej lewicy zachodniej Žižek próbuje naruszać. Robi to zresztą w sposób udany i przekonujący, ponieważ sięga do tego, co w myśli, a przede wszystkim w działalności politycznej Lenina stanowiło najbardziej twórczy i ożywczy wkład w tradycję socjalistyczną. Žižek przemawia w książce nie do rewolucjonistów czy praktyków aktywności społecznej, lecz głównie do teoretyków. Bynajmniej nie zachęca on do podjęcia dziś działalności rewolucyjnej w leninowskim stylu, co zresztą nie miałoby sensu, zważywszy na ogromne różnice realiów historycznych, społecznych, politycznych. Žižek wskazuje kierunek dążeń emancypacyjnych na rzecz wyzwolenia człowieka oraz pełnej realizacji ludzkich możliwości i uzdolnień.

Potrzebujemy impulsu, który pozwoli nam odepchnąć się od wszystkiego, w czym jesteśmy zanurzeni, w co jesteśmy uwikłani, co nas warunkuje, co nas ogranicza. Oczywiście takie odepchnięcie się nie jest możliwe w stopniu całkowitym. Žižkowi przyświeca jednak inny cel. Chodzi o to, by nie popaść w przeświadczenie, że establishment współczesnego świata jest na tyle potężny, iż nie pozostaje nic innego, jak się mu podporządkować. Tak proste przesłanie nie oznacza jednocześnie, że należy wdrażać je w życie metodą przewrotu wojskowego, jakim była faktycznie rewolucja leninowska.

Žižek interpretuje leninizm w duchu neopsychoanalizy Jacques’a Lacana, która przywiązuje

<sup>1</sup> Źródło: *Dziennik*, EUROPA, nr 144/2007-01-06, str. 10.

wielką wagę do odkrycia, a nawet więcej – do uwolnienia potencjału twórczego, jaki we współczesnym człowieku tłumi otaczająca go społeczna, polityczna i ekonomiczna rzeczywistość. Potencjał ten można określić jako emancypacyjny. Wyzwolicielska misja Lenina ulega tu więc pewnej estetyzacji. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Lenin fascynuje Žižka przede wszystkim jako wielka postać historyczna w sensie bohaterów historycznych, o których pisał Hegel w „Wykładach z filozofii dziejów”. Zresztą Žižek jest jednym z nielicznych dzisiaj aktywnych współtwórców nowego kierunku poszukiwań intelektualnych lewicy, którzy oddają należyłą sprawiedliwość myśli Hegla. W latach 60. i 70. pozytywny stosunek do heglizmu różnił marksistów jugosłowiańskich od szkoły frankfurckiej, a współcześnie różni Žižka od autorów francuskich.

Žižek ma upodobanie do żywego dramatu historii, który koncentruje się w jednym człowieku, w jego osobistym działaniu. Tak się właśnie przedstawia schemat heglowskiego bohatera historycznego. To jednostka, która jest wielka nie swoim rozumem czy swoją dobrą wolą, lecz siłą swoich namiętności. Ta Hegłowska diagnoza przewija się u Žižka nieustannie: to nie idee i ideały, lecz interesy i namiętności motywują ludzi. Wielka jednostka to nie jednostka, która posiada prawdę i realizuje w swojej działalności dobro moralne, lecz jednostka, która dąży, pchana właśnie żądzą władzy, sławy, zysku, do czynów przesyconych duchem hazardowego ryzyka i stawiania wszystkiego na jedną kartę.

W Polsce Lenin kojarzy się niemal wyłącznie ze straszliwymi konsekwencjami rewolucji komunistycznej. Świadczy to o tym, że w dużym stopniu myślimy i odczuwamy – by użyć języka Hegla – w wymiarze kamerdynerskim. W „Wykładach z filozofii dziejów” Hegel bardzo obrazowo wyjaśnia, kim są kamerdynerzy historii i na czym polega kamerdynerski stosunek do bohaterów. Kamerdynier to ktoś, kto bohaterowi zdejmuje wieczorem buty i zna doskonale jego predylekcje do szampana, do tłustego jedzenia i – nie daj Boże – do pięknych kobiet. Zna więc bohatera od kuchni i od łoża, czyli od całej prozaicznej strony jego życia. Dlatego właśnie perspektywa ta jest perspektywą lokaja. Spłaszcza horyzont, w jakim rzeczywiście obracają się myśli i czyny bohatera. Žižek chce w nas naruszyć tę kamerdynerską mentalność. Na Lenina trzeba spojrzeć, wykraczając poza utrwaloną w naszej świadomości kliszę. Chodzi o zachowanie dystansu i przyjęcie obiektywnej perspektywy, a nie angażowanie się za każdym razem z pozycji moralnego sprzeciwu. Pozycja taka jest oczywiście ważnym składnikiem naszego życia codziennego, ale często zawęża nasze widzenie świata. Tak jest zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi wielkie przemiany historyczne i wydarzenia epokowe.